

Upragniona świetlica

Sipiory. Niewielka wioska. Jest tu kościół, OSP, dwa sklepy, punkt pocztowy, szkoła, biblioteka, boisko sportowe... No i na tym koniec. Jak na wieś to i tak dużo, ale zawsze chciałoby się więcej.

Mieszkańcy od lat marzą o świetlicy, chociaż takiej, jaka była kiedyś, takiej, jaką pamiętają nasi rodzice. Był w niej klub, schodzili się tam młodzi ludzie z okolic, aby się pobawić. Ale to było dawno. Za moich czasów to pomieszczenie nie było zbyt piękne - stare, zniszczone i zakurzone firanki, podłoga przykryta niechlujnym, poprzecieranym gumolitem, krzesła ledwo trzymające się na nogach. Mimo wszystko mieliśmy swój kątek na spotkania, na rozmowy, na zabawę. Planowaliśmy nawet, aby troszkę odnowić to miejsce, ale niestety nie zdążyliśmy. Świetlicę zamknięto. Przerobiono ją na mieszkanie komunalne. Nam Obiecano nową! Powstawały plany, zbierano fundusze. A my czekaliśmy i skrycie zazdrościliśmy mieszkańcom Studzienek, którzy mają swój kątek.

W tym roku pojawiła się iskierka nadziei! Po jednym z zebrań, Sipiory obiegła wieść, że niedługo powstanie świetlica! Radość mieszała się z niedowierzaniem, bo już nie raz słyszeliśmy podobne zapewnienia. Ale tym razem miało być inaczej! Wkrótce po tej decyzji, w pobliżu budynku OSP ruszyły prace budowlane! Zrobiono już wykopy pod fundamenty, a nieopodal placu stoi betoniarka!

Wszyscy z entuzjazmem myślą o tym, że „Nasza Świetlica” ma być gotowa na dożynki! Zostało jeszcze około pięciu miesięcy, wierzę, że wszystko pójdzie zgodnie z planem i prace skończą się na czas, a my zdążymy skorzystać z tego wiejskiego dobrodziejstwa jeszcze w czasie wakacji.

Martyna Stałowska kl. III b

Szczęśliwa czwórka (dok. ze str. 7)

gazetką reprezentującą nasze województwo i jedną z nielicznych gazet ze szkoły wiejskiej.

Jesteśmy z siebie dumni. Przekonaliśmy się, że wysiłek zawsze się opłaca. Szkoda tylko, że większość redaktorów już w tym roku pożegna się z redakcją i nie będziemy mieli już okazji, aby zdobyć laur zwycięzcy. Liczymy jednak na to, że po odejściu naszej ekipy, znajdą się godni następcy pełni zapału do działania.

Martyna Stałowska kl. III b

Nieprzyjemne z pożytecznym

Zapach drzwi

Niedawno w naszej szkole przekonaliśmy się, jak intensywny zapach może mieć modernizacja. Ta, o której napiszę, dotyczyła wymiany drzwi.

Nikt o niczym nie wiedział, aż nagle zaśmierdziało lakierem! Wieść o wielkim malowaniu nowych drzwi do klas na dolnym holu rozeszła się tak szybko jak smrodek lakieru. Intensywny aromat kręcił w nosie, powodował zawroty głowy, zdarzało się, że wywoływał mdłości, jednym słowem – zwał z nóg – zwłaszcza tych, którzy wbrew namowom nauczycieli, nie chcieli wyjść na boisko.

Rozumiem, że w naszej szkole robi się wszystko, aby nam było jak najlepiej, aby pomieszczenia wyglądały schludnie, czysto i aby było w miarę możliwości nowoczesnie – bo taki cel ma (chyba) wymiana drzwi – ale tym razem chyba trochę przesadzono. Czy nie można było zająć się lakierowaniem w innym miejscu?



Pan Socha z uśmiechem na twarzy lakieruje drzwi

Na szczęście malowanie po kilku dniach się skończyło, a to oznaczało koniec nieprzyjemnych zapachów. Tym bardziej, że po trzydniowej przerwie rekolekcyjnej ślad po smrodku zniknął bezpowrotnie (mam nadzieję, chociaż na piętrze pozostało jeszcze sporo drzwi do wymiany), a nowe drzwi – choć jeszcze jakby niedokończone – są znacznie ładniejsze od poprzednich – zbyt starych i zbyt szarych...

Może więc warto było pomęczyc się trochę... Ale swoją drogą takie lakierowanie w szkole to chyba nie najlepszy pomysł, zwłaszcza, że nam głowy pękają już od nauki i kolejnego malowania możemy nie przeżyć!!!

Agnieszka Guzik kl. II b

Szansa na sukces?

Od trzech lat należę do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, z którą co roku jeździmy na zawody.

Nasza drużyna jest bardzo zgrana. Wszystkie dziewczyny bardzo angażują się w przygotowania, a na zawodach dajemy z siebie wszystko. Nasza ciężka praca już w pierwszym roku zaowocowała! Jako drużyna trzynastolatek wywalczyliśmy drugie miejsce w zawodach gminnych. Sukces był tym większy, że nikt nie spodziewał się go tak wcześnie. Oczywiście nie obyło się bez zabawy strażackiej i „oblewania” zwycięstwa szampanem „Piccolo”.

Następnego roku mobilizacja była jeszcze większa! Nawet padający deszcz i brzydka pogoda nie były w stanie zgasić naszego ducha walki. Przemoczone i zmarnięte zdobyliśmy pierwsze miejsce. Nie było łatwo, bo pojawiły się drobne problemy przy rozdzielaczu, ale dziewczyny po mistrzowsku opanowały całą sytuację. Byłyśmy dumne i szczęśliwe!

Według naszych obliczeń powinnyśmy jechać na zawody powiatowe, więc cieszyliśmy się podwójnie. Ale niestety... Nasza radość była przedwczesna, bo na „powiaty” zamiast naszej, sipiorskiej drużyny pojechała inna... Przeżyliśmy szok i rozczarowanie, bo przecież zasłużyliśmy na dalsze reprezentowanie naszej gminy. To my wywalczyliśmy zwycięstwo! Mimo to nie straciłyśmy zapału do pracy! Postanowiłyśmy, że w przyszłym roku znowu wygramy i pojedziemy na tzw. „powiaty”!

Przyszła wiosna, znów zawzięcie trenowałyśmy. Wierzyliśmy w to, że i tym razem damy radę. I tak się stało! Skakałyśmy z radości, gdy się okazało, że wygrałyśmy i zostajemy w grze o najwyższą nagrodę.

Nadszedł wymarzony dzień. Zestresowane przed biegiem dodawałyśmy sobie otuchy, kopniaki na szczęście, bieg i... W końcu wszyscy zobaczyli, na co nas stać! Ze sztafeta poradziłyśmy sobie bezbłędnie. Trochę problemów było przy bojówce, jednak szybko się uwinęłyśmy. Miałyśmy w garści kolejne zwycięstwo!

Na zabawie po zawodach dowiedziałyśmy się, że jedziemy na zawody wojewódzkie! Radości nie było końca. Już następnego dnia po zwycięstwie oczekiwaliśmy zawiadomienia o zawodach. Przyszło, ale znów poczuliśmy zawód – rozgrywki na szczeblu wojewódzkim zaplanowano na przyszły rok! To znaczy, że nie będziemy mogły brać w nich udziału! Przecież włożyłyśmy w to całe serce, wszystkie siły i znów pozbawiono nas szansy na sukces!

Wprawdzie niedawno entuzjazm i zapał powróciły, bo druh poinformował nas, że zawody wojewódzkie odbędą się prawdopodobnie w tym roku! Niestety obawy pozostały, bo choć jesteśmy „bardzo młode”, możemy się okazać „za stare”, żeby wziąć udział w rej rywalizacji.

Martyna Stałowska kl. III b

Góra śmieci

Jest wiosna, piękna pogoda, zielona trawa. Tak często w dobrym humorze wybieramy się na spacer, ale gdy widzimy, że nasze środowisko jest tak zanieczyszczone, to tracimy dobre samopoczucie. Wokół szklane butelki, plastikowe butelki, puszki po piwie, puszki po konserwach, papierki, reklamówki, worki, pampersy (naturalnie zużyte) a nawet opony samochodowe! A wszystko to nasza sprawka!



Uczniowie-SP w inscenizacji z okazji „Dnia Ziemi” podkreślili, jak bardzo zanieczyszczamy

środowisko

Odczuwam złość patrząc, jak ludzie traktują swoją okolicę. Jak zdążyłam się zorientować w pobliżu domów nie brakuje koszy na śmieci i specjalnych pojemników na odpady typu szkło, plastik czy papier. Chciałabym wierzyć, że ludzie wiedzą, do czego one służą, ale mam wątpliwości...

Ileż czasu i wysiłku potrzeba, żeby zebrać wszystkie rzeczy i wyrzucić je w odpowiednie miejsce? Jeśli nie potrafimy tego zrobić dla środowiska, dla powszechnego bezpieczeństwa, dla następnych pokoleń czy w imię ekologii to może przynajmniej zrobimy to dla siebie, aby zagwarantować sobie przyjemność obcowania z naturą, aby nie dopuścić, by inni mówili o nas fleje, bałaganiarze oraz żeby udowodnić potrafimy dbać o porządek wokół siebie, nie podrzucając jednocześnie własnych śmieci sąsiadowi...

Monika Woźniak kl. III b

